

Stagnacja i zastój

Prof. Adam Daniel Rotfeld

Tandem, który od czterech lat dzierży władzę w Rosji, nie należy do przeszłości. Jest to specyficzna forma sprawowania rządów, które w Rosji jedni określają „suwerenną demokracją”, a inni „własną drogą rozwoju”.

Wyraża ona w swej istocie niewiarę w pluralizm polityczny i w to, że społeczeństwo w wolnych demokratycznych wyborach może podjąć decyzję zgodną z interesem rosyjskiego państwa. Twórcy tego systemu uzasadniają taki sposób sprawowania władzy tradycją i potrzebą stabilizacji państwa.

Dziś wiemy, że tandem się utrzyma. Sprawą otwartą pozostaje pytanie: na jak

długo? Z formalnego punktu widzenia ten układ może trwać – poczynając od 2012 roku – przez kolejnych dwanaście lat, czyli do 2024 roku. Nie sądzę jednak, by tak się stało. Oznaczałoby to bowiem nie tyle stabilizację stosunków wewnętrznych w Rosji, jak twierdzą rosyjscy zwolennicy obozu władzy, ile stagnację i zastój, o której piszą przedstawiciele opozycji pozaparlamentarnej.

Myślę, że rozwiązanie przyjęte w maju 2008 roku było oryginalnym „wynałazkiem” tak zwanych technologów politycznych na Kremlu, którego sens sprowadzał się do tego, by pozornie zmienić wiele, ale pozostawić bez zmian istotę, czyli utrzymać władzę w rękach Władimira Putina i jego najbliższego otoczenia. Po wyborze Dmitrija Miedwiediewa na prezydenta

Rosji centrum władzy przesunęło się do szefa rządu, który zachował główne instrumenty rzeczywistej władzy. Funkcja prezydenta została sprowadzona przede wszystkim do reprezentacji państwa w stosunkach zagranicznych. W procesie podejmowania kluczowych decyzji były zachowane pozory.

Prezydent w Rosji ma prawo odwoływać premiera. Z uprawnień tych korzystali poprzednicy Miedwiediewa – Jelcyn i Putin. Nikt nie miał jednak wątpliwości, że taka myśl nie przyszła do głowy następcy Putina. Miedwiediew podjął kilka razy decyzje personalne, które miały demonstrować jego polityczną siłę: na przykład tak interpretowano dymisję mera Moskwy Jurija Łużkowa i grupy generałów. Jednak już odwołanie Aleksieja Kudrina ze stanowiska ministra

finansów było raczej świadectwem słabości. Zresztą premier Putin kilka dni później zapewnił publicznie, że Kudrin otrzyma inne ważne stanowisko w drużynie „nowego” prezydenta.

Rozważania na temat tego, czy rozszady na szczytach władzy były uzgodnione jeszcze przed wyborami w 2008 roku, czy też zostały zdecydowane później – nie mają większego znaczenia. Liczą się fakty. Świadczą one o tym, że tradycja samowładztwa jest na tyle silna, że próby jej dostosowywania do realiów XXI wieku przybierają formy fasady państwa demokratycznego.

Prof. Adam Daniel Rotfeld – były minister spraw zagranicznych RP.

